

Lewandowski 10491 Z

Co przewidywałem na wygnaniu w Rosji.

Dziesiątego lutego 1940 roku w nocy przyszli do nas  
enkarwadziści zbudzili nas że snie i wyorytali całą  
rodzinę. Karali się zbierać przez piętnaście minut.  
Mówili żeby nie brać ze na stacji wzystko  
dadzą. Mówili że przewiozą do innej obłai, bo  
Ukraińcy chcą nas porabijać. Karali się łado-  
wać na sanie. Wsrysey zaczęliśmy płakać i wyru-  
szyliśmy. Przewieźli na stację do wagonów towa-  
rowych i tam staliśmy dwa dni. Na trzeci to  
było w poniedziałek wyruszyliśmy. Trzy dni  
jechaliśmy przez polskie ziemie. Przejechaliśmy  
do Szepytówki i przeszliśmy do wagonów szerszych i  
większych. Jechaliśmy przez różne miasta. W drodze  
dawali chleb, czarami rupę i kaszy. Wody mieliśmy  
mało, jechaliśmy koleją 17 dni. Wyprzedziliśmy w  
Kotłeciu na sanie. Jechaliśmy dwa dni saniami

10491

- 2 -

i jidem dzień traktorem. Gdy przejechaliśmy na miejsce kazali nam się wygruszyć do baraków baraki były ciepłe, w barakach z początku było ciemno. 1go marca pospisywali ludzi do roboty robota była różna: zwózka drewna, wyrab las<sup>o</sup> latem budowali drugi posesłek. Ja pracowałem jako listonosz a latem przy pilowaniu drewna do stołowej. Zabraniano nam po barakach zbierać się. Trudno było wyżyć z zarobionych pieniędzy, więc sprzedawaliśmy swoje rzeczy. Ciężko było przetrwać te chwile. Były często zebrania, mówił komendant żeby normę wyrabiać, żeby my nie myśleli, że my pojedziemy do Polski, że będziemy tu „na zalegda” ludzie dużo wymarło badano ich <sup>wiloki</sup> przy-  
marali, że umarli z głodu. Przy końcu września komendant ogłosił, że Polska z Rosją sojusznikami, że mamy takie same prawa jak

- 3 -

10491

wzruszy, ale nam mówili żebyśmy zostali, bo jak wyjedziemy to my z głodu pomieramy, mówili że w Kottasie Polacy oddają rzeczy za kawałek chleba ale my ich nie słuchaliśmy i wyjechaliśmy z posesłką. Trudno było zapłacić za wagon do Ckatorwa, a z Ckatorwa nas darmo przypięli do Kirgizstanu do kolchozu. W kolchozie było nam lepiej. Brat pracował w piekarni. Domy były z gliny budowane, spalisz na ziemi, zbieraliśmy po górach drewno do palenia, latem w górach było dużo węzłów. Białem się chodzić po górach, później wyjechaliśmy do Karasu tam było polskie wojsko. Ja byłem w ochronie rądem z Gamiem. W sierpniu wyjechaliśmy za granicę rądem z wojskiem.

lewandowski Władysław  
kt. V b.